

Noël Coward miał to szczęście, że sławę i sukces dramaturga uzyskał za życia; jeszcze zanim zmarł w 1973 roku na Jamajce. Bardzo był modny w Londynie lat powojennych i trudno się dziwić; na karty swych opowiadań i sztuk teatralnych wnosił humor, trafną obserwację obyczajową i pogodę ducha. Trafiły w nastroje tamtych lat. No i był tak bardzo, w każdym calu angielski.

„Seans”, wystawiony obecnie przez Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Małym w Warszawie, niegdyś — o ile mnie pamięć nie myli — lansowany przez Edwarda Dzięwońskiego w Telewizji, napisał w roku 1941. Są sztuki, które się nie starzeją, komedia Cowarda niestety do nich nie należy. Być może kiedyś trafiła w zainteresowania i mody, dziś niewiele już ekscytują wirujące stółki i kontakty z tamtym światem za pośrednictwem medium. Inne są problemy, inne rozrywki, więcej mówi się o UFO i kontaktach z cywilizacjami pozaziemskimi, a niżeli z duchami, które wzięły na warsztat w „Seansie” Noël Coward. Ale przy tych wszystkich zastrzeżeniach, po upływie lat, pozostał „Seans” bezpretensjonalną, uroczą, nieco staroświecką komedią, która powinna bawić widzów i być rzetelnym sprawdzianem warsztatu dla aktorów.

Nie należy więc zbyt się dziwić Adamowi Hanuszkiewiczowi, że po Dostojewskim i innych dusznych dramatach, wyreżyserował „Seans”, propagując pogodę ducha i łagodny humor Cowarda. Przecież do teatru nie chodzi się wyłącznie po to, aby wysłuchiwać pytań i odpowiedzi o sens istnienia ludzkiego, także — aby się pobawić, pośmiać. Coward to obiecuje. Daje świetne dialogi, dobre role, choć intrygę blaha. Za to wszystko jest w dobrym guście, pisane przez gentlemana. „Seans” — to komedia zręczna, ale w gruncie rzeczy właśnie blaha, wymaga więc przede wszystkim bardzo dobrych aktorów. Bo rzecz jest o perypetyach pisarza i jego drugiej żony, którzy urządzają ze znajomymi w miły wieczór seans spirytystyczny z udziałem

dziwaczego medium Madame Arcałi w typowo angielskim wnętrzu, z typowo angielskim humorem. Bowiem okazuje się, że i w zaświatach jest postęp, zjawia się duch pierwej żony pisarza (prawda, Anglicy kubią duchy) i niby nie umie go już z powrotem odesłać. Jest w tym i łagodna kpina ze spirytyzmu i pobłażliwa ironia wobec kłopotów zamożnej middle class, ale komediowość tej sztuki głównie zasadza się na zabawnych relacjach między osobami.

„Seans” w Teatrze Małym jest popisem jednej bardzo dobrej aktorki — Zofii Kucówny. Kucówna umie ruszać się, mówić, śmiać się, umie nawet — co należy do rzadkich wyjątków w polskim aktorstwie — płać w rytm melodii Duke'a Ellingtona. Rolę Elwiry, pierwszej żony pechowego pisarza, urządzającego seans spirytystyczny w swojej podmiejskiej posiadłości, żony — trzeba wyjaśnić — od lat siedmiu nieżyjącej, dopracowała w szczegółach od początku do końca. Tę pochwałę rzetelnego warsztatu aktorskiego należy uznać za wielki komplement, gdyż coraz rzadziej mamy do czynienia w teatrze z umiejętnościami, a coraz częściej z wychodzeniem na scenę i przekazywaniem tekstu. To dzięki Kucównie komedia Noël Cowarda o niesamowitych skutkach seansu spirytystycznego i gościu z zaświatów nabrała nastroju wspomnień z lat młodości.

Na dalszy plan zeszyły obyczajowe smaczki kłopotów gentlemana, który nagle w jednym domu znajduje się z żoną żyjącą i żoną od dawna pochowaną, drugą i pierwszą, z których każda — rzecz jasna — chce subtelnie i znielacka zwyciężyć rywalkę w sercu mężczyzny. Te wszystkie trudności, problemy mężczyzny rozdarte między dwoma kobietami, kochającymi i kochanymi, Coward trafnie i zabawnie zaobserwował. Ale przedstawił jeszcze ten odległy świat niezobowiązujących flirtów i potanicówek, Ellingtona i gier w gólf, świat uroczych szaleństw pierwszej młodości, wielkich radości, drobnych rozczarowań, na który po latach patrzymy zawsze z nutką nosta-

lgii. Tę nutkę nostalgii uchwyciła Kucówna, nie tracąc nic z humoru Cowarda. Była jako Elwira kobieca i dziecinna, naiwna i sprytna; pełna wdzięku i radości, której tak mało w życiu, a jeszcze mniej w teatrze. Była ziemską, a jednocześnie — jak przystało na zjawę wywołaną z zaświatów — odrealniona. Słowem, stworzyła postać młodej, wesołej, przewrotnej, uroczej i niepoprawnej kobiety, umiejącej zawrócić w głowie mężczyźnie, typ charakterystyczny dla angielskiej lub amerykańskiej literatury, kiedy uprawia ją

teatr

ROMANS W STYLU ANGIELSKIM

Agnieszka Baranowska



„Seans” Noël Cowarda w Teatrze Małym w Warszawie w reż. Adama Hanuszkiewicza. Zofia Kucówna i Henryk Machalica
Fot. MAREK LANGDA

miły gentleman po czterdziestce, powracający wspomnieniami do czasów swojej młodości. Wyglądała przy tym atrakcyjnie, w pełni usprawiedliwiająco swoje kobiece minki i gry.

W orzeźwiająco pogodny ton Kucówny wpadał czasami Henryk Machalica, ukazując gentlemana bojowo usiłującego wyrwać się spod tyrani kobiet i łatwo ulegającego kobiecym urokom, pisarza, zbierającego materiał do książki o spirytyzmie i wpadającego tym razem we własne sidła. Ewa Żukowska w roli żony pisarza Ruth, postawionej nagle przed faktem pojawienia się ducha pierwszej żony męża, wyglądała ładnie, choć zbyt krzychała i była zbyt poważna i serio, jak na komedię. To ostatnie, niestety, tyczy się i innych aktorów, występujących w tej sztuce. Nawet Bohdana Majda jako Madame Arcałi, wspaniałe medium, choć ubrana przez Xymenę Zaniewską w „prześliczne” kiczowate stroje nie była specjalnie zabawna i miała tylko jedną dobrą scenę, kiedy siedziała pod stołem i przyznawała się, że nie umie ducha z powrotem do zaświatów odesłać. Kazimierz Wichniarz (dr Bradman) i Janina Nowicka (Pani Bradman) po prostu tylko byli na scenie, po której jeszcze biegała w roli pokojówki Marlena Miarczyńska.

Powaga, z jaką aktorzy przedstawili swe postacie, poza Zofią Kucówną i czasem Henrykiem Machalicą, sprawiła jednak, że komedia Noël Cowarda nie była tak śmieszna jak na to zasługuje. Chociaż pogoda płynąca ze sceny, chociaż Kucówna, od której każda kobieta może się jeszcze nauczyć jak delikatnie omotać nieświadomego mężczyznę, chociaż palmy w doniczkach, bluszcze i wiecznie zielone krzewy Xymeny Zaniewskiej ... i warto posiedzieć w Teatrze Małym, zwłaszcza póki na dworze zimno i czasy nie takie proste.

Teatr Mały (scena Teatru Narodowego), Noël Coward, „Seans”, przekład Irena Babel, reżyseria Adam Hanuszkiewicz, scenografia: Xymena Zaniewska, choreografia: Barbara Pijewka, asystent reżysera: Marlena Miarczyńska